

Gazeta Gdańska.

"Gazeta Gdańska"
wychodzi co dzień z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich.
Pocztowe konto czekowe Nr. 5124 urzędu pocztowego
w Gdańsku.
Adres "Gazeta Gdańska" Danzig, Postschliessfach 188.

Prawda a Bogiem!

Przedpłata na pocztę kwartalnie 2,55 mk., z odnośzeniem
do domu przez listowego 2,97 mk., w Gdańsku 2,55 mk.,
z odnośzeniem do domu 2,97 mk. Ogłoszenia przyjmuje się
po 30 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołomowego wiersza
petytowego.

Telefon 2650.

Redakcja i drukarnia: Grobla Przedmiejska (Vorstädtischer Graben) 49.

Telefon 2650.

Dziś Martyna p.
Jutro Piotra z Noli

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś w sobotę 747 zachód 440
Dziś w sobotę 747 zachód 440

Niemcy zawinili — a na Polaków spędzają!

Pogromy urządzone przez Niemców na Polaków bezbronnych i Bogu ducha winnych, hańba ogromną okryły cały naród niemiecki.

Za późno się na tem polapano. A jak to zazwyczaj we wszystkich podobnych okazach bywa: — winę spędzono na zniechędzonych Polaków!

Pierwsze były gdańskie gazety niemieckie. One wnet po sławnym pogromie na Polaków w Gdańsku rozpowszechniać poczęły breweryje, iż to Polacy sami wywołali owe pogromy!... Prawdziwe głupstwo niebotyczne! Bo jakżeby to być mogło, kiedy w dniu tym Polacy siedzieli cicho i choć wiedzieli, co się na nich święci, — to jednak posiadali tyle zdrowego rozsądku politycznego, iż budując na nim, ani nie przypuszczali, żeby Niemcy mimo wszelkiej zacieklności mogli się targnąć na nas Polaków, boćby to przecież zdyskredytowało niezwykle Niemców samych w oczach całego świata.

A jednak tak było. Polacy mieli Niemców za mędrszych, jak się okazali w istocie... Bo Niemcy pogrom urządzili i zbłamowali się tem szalenie wobec całego świata. A dopiero w dni kilka po szkodzie zmiarkowali się nareszcie... że uczynili głupstwo straszeczne.

Nie dosyć im jednak było tego w Gdańsku. Rzeczu zupełnie podobną urządzono w Pucku, choć w mniejszych co prawda rozmiarach. I co najzabawniejsze — teraz powtarza się ta sama sprawa: Niemcy zawinili, a — na Polaka spędzają. Tylko teraz z jedną odmianą. Bo kiedy dawniej winę na Polaków spędzały tylko gazety niemieckie, to teraz czynią to już urzędy... I to nie byle jakie: — bo landrat powiatu puckiego i stojący po za nim prezydent regencyjny p. Foerster — a więc jeden z najwyższych urzędników prowincji.

Nadesłał nam on następujące sprostowanie:
Danzig, den 23-ten Januar 1919.

Der Regierungs-Präsident.

Geschäfts-Nr. P. 4. 68.

Die Gazeta Gdańska bringt in ihrer Nr. 6 vom 9. Januar eine Zuschrift, „Noch ein Ueberfall in Putzig“, in der von einem in der Neujahrnacht gegen die Polen in Putzig organisierten Ueberfall die Rede ist und insbesondere auch hervorgehoben wird, dass man den Laden Miotke — überfallen und mit Revolvern nach dem Laden und der Wohnung geschossen haben. Der von mir zum Bericht aufgeforderte Landrat berichtet dazu:

„An dem Artikel der Gazeta Gdańska ist nur das wahr, dass dem hiesigen Kaufmann Miotke in der Neujahrnacht die Fenster eingeschlagen worden sind.“

Es geschah dies nicht deshalb, weil Miotke zufälligerweise polnischer Nationalität ist, sondern weil er sich in starkem Masse verdächtig gemacht hatte, für seine Waren (Konfektion) Wucherpreise genommen zu haben.“

Auf Grund des § 11 des Pressgesetzes ersuche ich die Gazeta Gdańska diese Berichterstattung zu veröffentlichen.

Foerster.

An die Gazeta Gdańska
Hier

Dla tych Czytelników naszych, którzy nie władają dostatecznie językiem niemieckim, a będzie ich z pewnością przewaga, podajemy list powyższy w tłumaczeniu dosłownym:

Gdańsk, dnia 23-go stycznia 1919.

Prezydent regencyjny.

Nr. sprawy P. 4. 68.

„Gazeta Gdańska“ podaje w numerze 6 z dnia 9-go stycznia doniesienie, zatytułowane:

„Jeszcze pogrom w Pucku!“ w którym mowa o napaści zorganizowanej w nocy noworocznej na Polaków w Pucku, a w którym podniesiono zarazem, że skład p. Miotka napadnięto i z rewolwerów strzelano do składu i mieszkania jego. Zawezwany przeze mnie do zdania sprawy o tem zająciu landrat donosi w tej sprawie:

„Z artykułu „Gazety Gdańskiej“ prawdziwym jest tylko to, że tutejszemu kupcowi Miotkowi wytłuczono w nocy noworocznej okna.“

Stało się to nie dlatego, że Miotk przypadkowo jest narodowości polskiej, tylko z powodu, że padło nań silne podejrzenie, iż za towary swe (konfekcję) pobierał miał nadmierne ceny lichwiarskie.“

Na mocy paragrafu 11 prawa prasowego upraszam „Gazetę Gdańską“ o zamieszczenie sprostowania tego.

Foerster.

Do

„Gazety Gdańskiej“

w miejscu.

Tyle list p. Prezydenta regencyjnego Foerstera.

Nie było wcale potrzeba odwoływać się na paragraf 11 prawa prasowego, abyśmy go zamieścili. Bo czynimy to bardzo chętnie i bez owego nacisku. Wszakże chodzi o rzecz ważną nam o tyle, że w sprawie tej interesowany jest jeden z rodaków naszych — i to w dodatku najruchliwszy w Pucku.

Przedewszystkiem zwrócimy p. prezydentowi regencyjnemu uwagę na to, że gdyby na podobny napad, który przecież został faktycznie dokonany, wystarczyć miało samo tylko podejrzenie, to w takim na przykład Gdańsku większość kupców musiałaby mieć okna powybijane. Boć na wszystkich kupców ludność wyzywa, iż biorą ceny zbyt wysokie, ba nawet lichwiarskie.

Ale wszakże podejrzenie samo nie wystarcza. Jeśli kto jest podejrzanym, to trzeba go osądzić i odpowiednio ukarać. A nie napadać ani okien wybijając.

To nie uniewinnienie, albo raczej uniewinnianie przestępców. Tego zaś nie powinien robić nikt, a najmniej już p. landrat i p. prezydent regencyjny. Bo oni właśnie są od tego, aby doglądać porządku, a nie uniewinnieniami takimi zachęcać pospółstwo do przestępstw podobnych.

Myśmy bądź co bądź nie poprzestali na samym domysle tego, czego się i p. prezydent regencyjny sam powinien był domysleć, tylko zaszliśmy do informacji na miejscu.

Sprawą z owymi cenami lichwiarskimi miała się tak:

Na miejscu w Pucku wypłynął od czasu rady robotniczej przewodniczący jej p. Kobbenbrink, dawniejszy dzierżawca „Kurhausu“ puckiego.

Od tego czasu widocznie datuje też znajomość p. Miotka, rodaka naszego, którego pan ów jakoś mocno wziął sobie na ząb i gdzie może, to prześladuje.

Ów p. Kobbenbrink zajął się jakoś bardzo łosem robotnika biednego i gdzie może zawraca mu głowę tak, iż pospółstwo, któremu graj w to, aby wyzywać na wszystkich innych, którzy tylko cośkolwiek posiadają, coby zabrać i zagrabić można przyklaskuje przemówom p. Kobbenbrinka.

Na ilustrację niechaj posłuży na przykład to:

Pan Kobbenbrink na jednym z wieców urządził się tak, że zabrał pół metra szewcota, który kupił u p. Miotka jakaś kobieta. Owym szewcikiem wymachiwać począł na wiecu jakby chorągwią i wykrzykiwać, iż owa kobieta niezdolona jest z tego, bo zapłacić musiała p. Miotka niezwykle wysoką cenę 16 mk. Czego jednakże zamilczał, bo po prostu nie wiedział, to

tęgo, iż p. Miotkowi wolno było wedle przepisów prawnych, które przecież we wojnie są bardzo ostre, wziąć za tę samą sztukę 21,15 mk. a więc 5,15 mk. więcej!

Naturalnie, iż robotnikom, przesiąkniętym już duchem bolszewickim w to graj. Kto im tak mówi, temu przyklaskują głośno, a już tem więcej, kiedy oświadczy tak, jak p. Kobbenbrink, iż trzeba będzie urządzić próby rewizyjne („Stichproben“) po składach, aby kupcom składy zamknąć.

Mimo, że towary wszystkie są u p. Miotka wogóle tańsze, jak gdzie indziej, urządzono na p. Miotka jeszcze i następującą zasadzkę: Oto przyszedł do niego jakiś rybak i pytał o cenę materiału, a kiedy p. Miotk sztuczkę odpowiednią pokazał, wtedy rybak poszedł na ratusz i za denuncjował p. Miotka, iż za metr materiału, który zdaniem rybaka kosztował za metr 25 do 30 fen. przed wojną — teraz żąda 22,50 mk.

Oczywiście, że taką denuncjacją sprowadził p. Miotkowi na kark rewizję. I teraz najlepsze. Sekretarz miejski Tempski skoro przyszedł zobaczyć rachunek za towar ten, przekonał się, że p. Miotk wedle ceny, jaką zapłacił, mógł być żądać od owego rybaka nawet 27,— mk. za metr, a żądał tylko mk. 22,50, czyli 4,50 mk. mniej, jak mu wolno było żądać.

W dodatku urzędnik oświadczył p. Miotkowi, iż rybak ów nie chciał wogóle nic kupić, — a więc przyszedł li tylko na wywiady, żeby coś wyśpiegować przeciwko p. Miotkowi. — Z czyjego rozkazu, pozostawiamy domyślności Czytelników naszych.

Dość, że koniec końcem — w samego Sylwestra o godz. 6 wieczorem skład p. Miotka policyjnie zamknięto. A w nocy przyszło do owego napadu.

Skład zamknięto zupełnie bez podania powodu — i zamknięty był przez dni jedenaście. Po upływie tego czasu zupełnie tak, jako go zamknięto, został policyjnie otwarty — również bez podania powodu. Skoro skład zamknięto, pan Kobbenbrink do ludzi mówił, że towary p. Miotka zostaną wedle jego widzimisię (to jest widzimisię p. Kobbenbrinka) przemierzone i sprzedane tak, jak on będzie chciał, czyli że oni sami p. Miotkowi ceny porobia.

Co to oznacza, nie trudno odgadnąć. Ale kto chce jeszcze jaśniejszej odpowiedzi, niechaj posłucha, co ludzie już dwa tygodnie przed owym pogromem w Sylwestra mówili!

Powiadali, że skład p. Miotkowi chcą zamknąć, że powodem to tylko polityczne szykany, bo jak mówili: żołnierze, którzy przechodzili obok składu p. Miotka odgrazali się niejednokrotnie: „Der Pole kriegt noch seins!“ i to tylekroć razy, — ile kto z żołnierzy przechodził obok składu pana Miotka. A sami marynarze podczas pogromu wołali mieli: „Mal rin in die Kaschuben!“.

Zresztą, gdzie się ktokolwiek z domu p. Miotka na ulicy pokazał to krzyczano za nim „Polack!“ „Polackel!“ — zaprawdę nie wmyśli, aby mu przypomnieć, że jest „przypadkowo“ narodowości polskiej, jak się p. landrat wyraża, tylko rzucano mu to jako urągawisko. A nawet w samego Sylwestra przed pogromem odgrazano się: „Der Pole der kriegt noch was!“

W dodatku w Nowy Rok za siostrą p. Miotka i służącą jego rzucano szkłem z wytłuczonych okien — tak, iż nikt na ulicy pokazać się nie mógł, a za domownikami p. Miotka nawet ci, którzy umieli po polsku, a więc tak zwani przez lud nasz „centrowcy“ śpiewali i to po polsku:

Jeszcze Niemcy nie zginęły,

Póki my żyjemy,

A Polaków diabli wezmą

I my zostaniemy.

Z tego wszystkiego wynika, iż rzecz się miała w Pucku zupełnie inaczej, jak to p. landrat przedstawił. Bo i niewidomy się tutaj domaga, że pogrom urządzono przeciw p. Miotkowi dla

tego, że był Polakiem, — bo właśnie dlatego pod-
szczuwano przeciwko niemu, że był Polakiem.
Najważniejszym dowodem jest zaś to, co p.
Miotk zapewnia nam, iż wie na pewno: Otóż
u konkurencji jego żydowskiej i luterskiej ludzie
musieli te same towary co u p. Miotka opłacać
znacznie drożej, bo towary owe pochodziły z ur-
zędowej „Reichsbekleidungsstelle“. A mimo to,
że konkurencja p. Miotka żądała cen wyższych jesz-
cze od niego samego, dano im pokój i okien im
nie tłuczono. Więc z tego widać najlepiej, że
nie tyle chodziło o ceny wysokie, jak o narodo-
wość.

Zwłaszcza dowód ostatni chyba najlepiej prze-
kona i pana landrata puckiego i pana prezesa re-
gencji. Niechaj się zatem wpierv lepiej infor-
mują na miejscu i nie spędzają winy za to, co
nabroili Niemcy pogromem w Pucku na Polaka
p. Miotka i rzekome wysokie ceny jego, bo pan
Miotk dowiedziawszy się teraz z odwołania w
„Gazecie Gdańskiej“ dokładnej treści listu pre-
zesa rejencyjnego zaskarżyć może nawet p. land-
rata o niesłuszne rzucanie nań fałszywych podej-
rzeń, a p. prezesa rejencji o publiczne rozsiewa-
nie tych wieści w gazecie i szkoderne w in-
teresie. I zdziwilibyśmy się wielce, gdyby tego
nie zrobił. Bo mimo wszelkie stosunki przewro-
towe — jednakowoż znajdzie się jeszcze gdzieś
prawo jakieś nawet na najwyższych urzędników
państwa do jakich zalicza się p. prezes rejen-
cyjny.

Na „Hagelsbergu“

bawili się studenci niemieccy pukanina, o której
onegdaj pisaliśmy. Tego rzekomego „świecz-
nia“ jednak gdański „Vollzugsausschuss“ złakł
się, bo dzisiejsze niemieckie gazety donoszą, iż
ową na Hagelsbergu gnieźdzącą się straż stu-
dencką „Vollzugsausschuss“ rozwiązał. Teraz ci
gorliwi patrioci będą się musieli zapewne znów
zabrać do książki i faldów przysiąść, boć wiel-
kanoc niedaleko i egzamin za piecem. Wyjdzie
to przyszłym „świecznikom“ i „kulturze“ nie-
mieckiej na zdrowie, więcej niż te „Notexa-
men“, bo przepuszczali przy nim ostatniego głup-
ca i niedołęgę. „Vollzugsausschuss“ gdański ro-
wiązał też nowo utworzoną rezerwę straży oby-
watelskiej. Dalej mają być wszelkie straże urzę-
dnicze i obywatelskie rozwiązane, o ile „Voll-
zugsausschuss“ wyraźnie na dalsze istnienie się
nie zgodzi.

Spostrzegł się nareszcie „Vollzugsausschuss“,
dokąd te wszystkie straże zmierzają. Nie dłu-
go by było zapewne trwało, a straże te byłyby
sam „Vollzugsausschuss“ wzięły pod straż.

Miały niby straże strzedz Niemców przed Po-
lakami, a strzegły one w rzeczywistości kogoś
innego, bo Polakom ani się śni Niemców za-
ciepiał.

Czekamy teraz tylko jeszcze, czy „Vollzugs-
ausschuss“ zdobędzie się na tyle energii i wy-
glądamy, czy on wszelkiego rodzaju „Schutze“
tam pośle, skąd przyszedł. Im prędzej to nastą-
pi, tem bezpieczniejszy będzie „Vollzugsaus-
schuss“ i Niemcy, w przeciwnym razie może się
„Vollzugsausschuss“ znaleźć też pod „Schutzem“.
Byłaby to przykra dla niego niespodzianka.

Wiadomości potoczne.

Poprzedni numer był pierwszym, w którym
użyliśmy nowego, bardzo czytelnego pisma do
drukowania „Gazety Gdańskiej“. Czytelnicy z
wielkiem zadowoleniem zauważyli niezawodnie
wielkie litery, jakich obecnie używamy do skła-
dania „Gazety“ i niewątpliwie dalej ją polecać
będą szczególnie wszystkim tym, którzy mają
oczy słabe i stąd jeszcze lepiej odtąd „Gazetę
Gdańską“ czytać będą mogli, jak dotąd. — Kto
słyszał, że sąsiad lub sąsiadka nie może czytać
swojej gazety bo w niej zbyt małe litery, niechaj
jej powie, iż „Gazeta Gdańska“ ma odtąd głos-
ki jeszcze wyraźniejsze jak dotąd — i że dlate-
go należy zapisać sobie „Gazetę Gdańską“. Nie
wątpimy wcale, iż niezadługo Czytelnicy, którzy
się cieszą z liter wielkich, jakimi drukujemy te-
raz „Gazetę Gdańską“ napiszą nam swoje zda-
nie i podziękują za to wydawnictwu, że tak wiel-
kie litery sprawiło. Adres na listy do nas: „Ga-
zeta Gdańska“ — Danzig.

Kartuzy. W ubiegły piątek miała „Elite Trup-
pe“ zaszczyt poznać nasze polskie Kartuzy. Sta-
do ohydnych najemników rzuciło się jak szarań-
cza na domy polskie, plugawiać wszystko co nam
drogie i święte. Biały orzeł polski wpięty na
piersi kobiety Polki rozwsiekił zgraję, która go
chciała gwałtem zbezczęścić. Typowi ci bolszewicy
z nakazem z góry wymuszali na ludności polskiej,
aby oddawała broń, której nie było oczywiście.

W haniebny sposób znęcano się nad p. Pasz-
kiem, który co tylko złożył tu księgarnię pol-
ską pod białym orłem.

Do składu wpadnięto przemocą, wybito szybę
i zdemolowano go, chorągiewki z naszymi orzeł-
kami padły wszystkie ofiarą, deptano je i tarza-
no w rynsztoku.

Nie dość na tem. Bez najmniejszych doku-
mentów aresztowano p. Paszkiego. Związano
mu ręce i tak kazano stać blisko dzień cały pod
latarnią na rynku ku uragowisku gawiedzi nie-
mieckiej, aż go wreszcie razem z pp. Bukowskim
i Reglińskim wywieziono do Wisłoujścia, gdzie
do dziś dnia siedzą, za to, że sprawy naszej pol-
skiej bronili rękoma i nogami. Odgrazano się
aresztowaniem innych jeszcze „agitatorów“. Od
wczoraj dostają młodzieńcy Polacy tak zwany
„Gestellungsbehl“, aby się natychmiast u tu-
tejszej władzy wojskowej zgłosili — po co nie
wiadomo — i też żaden się tam nie stawia.

Wobec tych niesłychanych faktów protestuje-

my wszyscy i przypominamy, czy Niemcy pa-
miętają o tem, że państwa zachodnie zakazują
wszelkiej prowokacji ludności polskiej, a niech
też wiedzą o tem panowie z gdańskiego „Voll-
zugsausschussu“, że choćby się na leb postawili,
to ducha narodowego naszego nam nie wydrą, bo
Kaszuby są polskie i będą nimi dopóki świat
światem! Odczuwamy tu brak naszej kochanej
„Gazety Gdańskiej“, bo wiemy dobrze, że u-
myślnie nam jej nie nadsyłają, bo wsieki na
tę strawę duchową, którą z niej czerpiemy, ale
nie traćmy nadzieję, albowiem przyjdzie wkrótce
ostateczna „Kreska na Matyska!“ —

Od redakcji: Korespondentowi donosimy,
że dotąd nie odebraliśmy opisu zajść w Kartu-
zach. Widać, że poczta nie działa tak, jak po-
wina. Zresztą, nawet z powyższego widać, iż
„Gazetę Gdańską“ wstrzymują. Dlatego każdy
z powstrzymaniem się listu liczyć powinien i po-
raz drugi pisać — skoro widzi, że list pierwszy
nie doszedł.

Korespondenta prosimy uprzejmie, żeby nam
częściej pisał o stosunkach tamtejszych i podał
dokładny adres. Chcieliśmy posłać mu kilka ga-
zet z opisem powyższym, ale nie można było
z braku dokładnego adresu.

Dla wszystkich Czytelników zaś niech wiado-
mość powyższa będzie bodźcem do tem silniejsze-
go trzymania się i rozpowszechniania „Gazety
Gdańskiej“. Hakatyści są na nią zaciekli, że bro-
ni odważnie spraw naszych polskich i w zacie-
kłości swej powstrzymują nawet sztucznie i bez-
prawnie wysyłkę „Gazety Gdańskiej“. Osię-
gając przez to chęć zniechęcenia Czytelników. Bo
powiadają sobie: Jeśli abonent kilka numerów
„Gazety Gdańskiej“ nie otrzyma, to zapisze so-
bie jakiś blat niemiecki. Tak ohydnie postępują!
Dlatego rodaku — jeśli nie otrzymasz jednej lub
więcej numerów „Gazety Gdańskiej“, żądaj ich
stanowczo na pocztę, bo w nich na pewno jest
coś ciekawego i tylko hakata nie chce, abyś to czy-
tał, więc gazeta gdzieś zanika!

Kto nie dopomina się energicznie swej gaze-
ty na pocztę, tylko daje odstraszyć się po-
wstrzymywaniem jej przez hakatystów. — ten
robi tak, jak chcą hakatyści, a więc popiera ha-
katystyczną robotę.

A tej nie powinien popierać nikt z Was, ko-
chani Rodacy! Dlatego upominajcie się zawsze
energicznie o każdą gazetę na pocztę, a gdzie
to nie pomoże, napiszcie o tem obszernie do nas,
abyśmy się i z naszej strony upominać mogli.

Kto zaś zna dom jaki, w którym jeszcze nie-
ma „Gazety Gdańskiej“ — niechaj nie spocznie
przedem, aż ją w ręce owej rodziny polskiej wpro-
wadzi.

Tym sposobem ukarze zajadłą hakatę naj-
lepiej, bo im więcej czytelników mieć będzie „Ga-
zeta Gdańska“ tem szalenie wyć będzie ze zło-
ści hakata!

Publikum i redakcja „Gazety Gdańskiej“
Kwartalnikowe w Olsztynie. Nadzior odpow-
dzialny Henryk Wierzbicki w Olsztynie.

W-stpreussischer Viehhandelsverband.

Auf Grund der Anordnung der Provinzial Fleisch-
stelle für die Provinz Westpreussen in Danzig vom
31. Dezember 1918 über den Ankauf von Schlachttvieh
und den Handel mit Zucht-, Nutz- und Magervieh
(Regierung-Verordnungsblatt, Amtsblatt Marienwerder S. 11/19)
sind am 4. Januar 1919 S. 11/19) sind anstelle der
Hauptaufkäufer

Vertrauensmänner des Westpreussischen Viehhandels-
verbandes bestellt worden und zwar für den Kreis:

- | | |
|--------------------|--|
| 1) Berent | der Viehhändler Rudolf Kresin in Berent, |
| 2) Danzig Stadt | „ „ Franz Schellbke in Danzig- |
| 3) „ „ Hö-e | „ „ Schlaackthof, |
| 4) „ „ Niederung | „ „ |
| 5) Dirschau | „ „ August Stephan in Dir- |
| | schau. |
| 6) Elbing Stadt | „ „ Joh. Alter in Danzig, Tro- |
| 7) „ „ Land f | „ „ jang 9, |
| 8) Kartaus | „ „ und Fleischerstr. Leo |
| | Bela in Karthaus, |
| 9) Marienburg | „ „ Otto Norden in Marien- |
| | burg, |
| 10) Neustadt | „ „ Gregor Lemke in Neus- |
| | tadt, |
| 11) Putzig | „ „ Franz Schumann in |
| | Putzig, |
| 12) Pr. Stargard | „ „ Joh. Woelke in Pr. Stargard, |
| 13) Briesen | „ „ Otto Kohberg in Briesen, |
| 14) Culm | „ „ Alex Wittkowski in Culm, |
| 15) Dt. Krone | „ „ Reinhard Koops in Dt. |
| | Krone, |
| 16) Flatow | „ „ Georg Werner in Zempel- |
| | burg, |
| 17) Graudenz Stadt | „ „ Paul Wittkowski in Gra- |
| 18) „ „ Land f | „ „ denz, Rehdensstr. 5, |
| 19) Konitz | „ „ Hermann Lee in Konitz, |
| 20) Löttau | „ „ Sally Lewin in Neumark, |
| 21) Marienwerder | „ „ Ernst Engel in Garn ee, |
| 22) Rosenberg | „ „ Hermann Schütz in Dt. |
| | Eylau, |
| 23) Schlechau | „ „ Heinrich Teschke in |
| | Schlechau, |
| 24) Schwetz | „ „ Ambrosius Weinert in |
| | Schwetz, |
| 25) Strassburg | „ „ Bernhard Jaugs in Pod- |
| | gorz b Thorn, |
| 26) Stuhm | „ „ Joh. Wittkowski in Altmark, |
| 27) Thorn Stadt | „ „ Stanislaus Jaugsch in |
| 28) „ „ Land f | „ „ Thorn, Brombergerstr. 10, |
| 29) Tuchel | „ „ Hermann Less in Konitz, |

Alles Vieh zur Schlachtung ist an den für den Kreis des
Standorts zuständigen Vertrauensmann abzuliefern.
Danzig, den 24. Januar 1919.

DER VORSTAND.

Kette.

Meyer.

Po nieomal 6 letniej praktyce przy lara-
retach wojskowych i domach chorych

osiad'em w STAROGARDZIE.

Objawozy kierownictwo klaszterku (za-
kladu sióstr św. Elżbiety)

przyjmuję tamże przed południem,
po południu przy rynku, Marktstr. 3.

Alfons Gaskowski lekarz.

Bank Ludowy

Eingetragene Genossenschaft mit beschränkter
Haftung

w Sierakowicach — (Sierakowitz)

udziela pożyczek

pod bardzo dogodnymi warunkami

przyjmuje depozyta

placąc odsetki 3 i 5%, stosownie do wy-
powiedzenia.

Mamy konto czekowe na polecenie w Gdańsku
(Danzig) nr. 1034

Zarząd.

Ks. Prob. Losiński

Bruski

Dereziński

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską“

**Reparacje
z am ków,
aparatur muzycznych,
dzwonków elektrycznych**

itd. wykonuje starannie
Martowicz
Fleischergasse 15, „

Poszukuje od zaraz lub
1. 2. r. b.

pomieszkanie

o dwóch trzech lub czterech
pokojach, lub też i skład z
mniejszym pomieszkaniem.
Zgłoszenia do Eksp. Gazety
Gdańskiej pod nr. 126.

**Lekeyo
języka polskiego**
udziela
J. Matuszowski
Sopot, ulica Parkowa 41.
(wojciecie z baka)

Polak, kawaler, lepsz
rzemieślnik, poszukuje od
1. II. 19

meblowany pokój

w lepszym domu w Gdańsku
Zgłoszenia pod nr. 118 do
eksp. „Gaz. Gdańskiej“.

Poszukuje się na wysoki
zadani władzający językiem
polskim

dzieleczy do dziecka

w godzinach od 9-12 przed
południem i 2-7 po południu.
Zgłoszenia przy
Karthausstr. 125-126.

Urządnik gospodarczy

lat 30 z wyśmien. wykształ-
ceniem i kilkuletnią prakty-
ką, z Księstwa Poznańskiego,
wrociwszy z woj. y za-
pełnia zdrowy, poszukuje

posady
zaraz lub później na wch-
szym majątku. Dla poleps-
zenia sobie posady i za-
pragnąłbym się w krótkim
czasie ożenić, nie przyja-
nuje w dawniejszym majątku po-
sady. Osobiste odw. nie na
ostatniego przyneypała. Po-
szukuje na tej drodze odpo-
wiedniego stanowiska.

Łask. zgłosz. uprasza się do
eksp. Gaz. Gdańskiej pod nr. 110.

Ucznia

szewskiego

wstawi od zaraz lub później

Marcjan Brzowski

mistrz szewski

Sopot, Frantziusstr. 7.

Poszukuje od zaraz lub pó-
żniej

pomieszkania

o jednym albo dwóch poko-
jach z kuchnią.

Zgłoszenia posłać do eksp. (pos-
tęga) STANISZEWO Kr. Karthaus Wpr.

Poszukuje

młodszej rzetelnej

siuśce

przy dobrych naciągach do
dwóch osób.

Siemianowska

Ślęza, Hauptstrasse 1.